

ujściu Tamizy wzięło udział 149 statków wszelkiego rodzaju, z załogą 42.000 ludzi, a pomiędzy nimi pięć „dreadnoughtów“ najnowszej typu: „Bel-lerofon“, „Superb“, „Temeraire“, „Lord Nelson“ i „Agamemnon“. Do samego Londynu dotarły łodzie podwodne, a z nimi torpedowce i kontrtorpedowce. Przyjęcie, jakie urządzono ich załogom, było entuzjastyczne. Londyn cieszył się widokiem dzielnych „blue-jackets“ — marynarzy — w których upatruje słusznie najlepszą obronę swej ojczyzny.



Zamordowanie naczelnika policyi: Robert Blot, zastępca dyrektora policyi w Paryżu.

Ryciny nasze przedstawiają szereg wspaniałych statków, ubranych we flagi podczas przeglądu u ujścia Tamizy. Stosunek wielkości wyobrażonych na niej statków, daje pojęcie o kolosach wojennych, które są teraz ideałem każdego państwa posiadającego tego interesu na morzu.

Wiec fryzyerów we Lwowie.

Stowarzyszenie przemysłowe fryzyerów i perukarzy, pragnące dźwignąć swój zawód na wyżyny rękodziela artystycznego, urządziło w roku ubiegłym dwumiesięczny, a w bieżącym sześciotygodniowy kurs robót perukarskich, czesania pań, manicure i masażu twarzy. Kurs ten był przeznaczony dla majstrów i czeladników.

Kurs tegoroczny zakończył się w połowie lipca publicznym popisem i wystawą robót perukarskich,

wykonanych przez frekwentantów i członków stowarzyszenia. Nadto odbył się w tym czasie krajowy wiec fryzyerów, w którym wzięli udział delegaci z kilkunastu miast prowincjonalnych. Wiec uchwalił między innymi założenie krajowego związku, wydawanie gazety zawodowej, założenie krajowego biura pośrednictwa pracy, oraz zwołanie na r. 1910 wiecu ogólnego do Krakowa.

Rycina nasza przedstawia uczestników i nauczycieli kursu oraz uczestników wiecu fryzyerskiego.

Pożyteczna instytucja.

Kraków, aczkolwiek miasto wcale niezamożne, posiada jednak tego rodzaju instytucje o charakterze dobroczynnym, jakich mogłoby mu pozazdrościć każde inne, o wiele większe środowisko. Ofiarności mieszkalców wawelskiego grodu jest wielka, ale pomimo tego w pewnych kierunkach trzeba ją jeszcze pobudzać.

W tym wypadku mamy na myśli działalność sekcji III. „Rady Opiekuńczej“, która to sekcja wprowadziła w życie „Szkółkę popołudniową dla dziewcząt“, poczynając od dnia 3-go maja b. r., mieszczącą się w „Szkole robót kobiecych“ przy ulicy Kolejowej l. 11. Zadaniem tej szkółki jest dziewczęta szkół ludowych i wydziałowych uczyć w dwóch oddziałach: szycia, łatania, cerowania, dziergania i znaczenia bielizny, oraz wyrabiania koronek klockowych i robót wiązanych. Naukę otrzymują uczennice bezpłatnie a najuboższe z pomiędzy nich również bezpłatnie i przybory do nauki w szkole. Nabywszy cokolwiek wprawy uczennice mogą wykonywać roboty na zamówienie i sprzedaż. Wtedy z zapłaty otrzymuje uczennica za robotę 80%, nauczycielka 10%, jako wynagrodzenie za swe trudy, a do funduszu obrotowego wpływa 10%.

Pierwotnie obliczono ilość uczennic tylko na pięćdziesiąt. Tymczasem jednak zgłosiło się ich sto trzydzieści, tak że sekcja III. znalazła się w prawdziwym kłopotcie. Z jednej strony nie chciała tym biedaczkom odmawiać, z drugiej zaś — nie posiadając odpowiednich funduszy — musi ofiarnością swych członków pokrywać niedobór, wynikający z tej racyi. Tak dłużej być nie powinno, bo „Szkółka popołudniowa“, która nietylko daje zarobek tylu biednym dziewczętom, ale odciąga je od próżniactwa i związanych z niem następstw, absolutnie powinna być utrzymana w obecnych warunkach.

Na załączonej rycinie podajemy widok oddziału koronkarskiego „Szkółki popołudniowej“, funkcjonującej nawet teraz — podczas wakacji — także

i przed południem. Znane z ofiarności społeczeństwo krakowskie pospieszy niezawodnie sekcji III. z wydatną pomocą.

Śmierć pretendenta.

Do ostatnich chwil swego życia Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego, żył w mniema-



Zamordowanie naczelnika policyi: Inspektor Mugat.

niu, że kiedyś włoży na swe skronie koronę. Pomimo jednak, że dwukrotnie wszczynął bratobójczą walkę w swej ojczyźnie, los się doń nie uśmiechnął. Umarł bowiem nagle ubiegłego tygodnia w Wenecji, jako „król na wygnaniu“.

Urodzony w 1849 roku w Lublanie, po ojcu swym, także Don Carlosie, odziedziczył pretensje do tronu hiszpańskiego, który na skutek samowolnego rozporządzenia króla Ferdynanda VII. odziedziczyła jego córka z czwartego małżeństwa, Izabella.

Zmarły Don Carlos był dwa razy żonaty. Z pierwszego małżeństwa z księżniczką Maryą Bourbon miał cztery córki i syna Don Jaime. Najstarsza z jego



Pożyteczna instytucja: Szkoła koronkarska i robót klockowych w Krakowie.